



Organ c. k. Towarzystwa rolniczego Krakowskiego.

Prenumerata wraz z przesyłką pocztową wynosi: w państwie austriackim rocznie 6 złr. w. a., półrocznie 3 złr. w. a., w W. ks. poznańskim i całym państwie niemieckim rocznie 12 marek półrocznie 6 marek; w Królestwie polskim rocznie 6 rubli, półrocznie 3 ruble. Pojedynczy numer 12 ct. w. a. Cena inseratu od miejsca wiersza dwufamowego dla członków Towarzystw okręgowych, prenumerujących „Tygodnik“ 4 centy, dla wszystkich innych 8 centów.

„Tygodnik Rolniczy“ wychodzi w sobotę każdego tygodnia. Niefrankowanych listów nie przyjmuje się. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. Manuskrypty winne być opatrzone podpisem autora; nieumieszczonych nie zwraca się. Zamówienia na „Tygodnik“, ogłoszenia, oraz wszelkie artykuły, przyjmuje Redakcja i Administracja „Tygodnika“, przy ulicy Garnarskiej Nr. 5.

Treść: Odpowiedź przyjaciółce rolnictwa. — Próby sadzenia kartofli skielkowanych i z kielków obłamanych. — O krótkiej ściółce i o jej korzyściach w stajni i w polu. — Rozmaitości. — Zapiski statystyczne. — Wiadomości handlowe. — Ogłoszenia.

Szanownych Prenumeratorów naszych, którzy należytości swej za r. b. nie uścili, upraszamy o rychłe nadesłanie takowej.

ODPOWIEDŹ PRZYJACIÓLCE ROLNICTWA.

Taki jest tytuł artykułu p. E. Lecouteux w Nr. 19 „Journal d'agriculture pratique“. W przekonaniu, że zainteresuje czytelników „Tygodnika rolniczego“ tłumaczę go dosłownie. Żałuję, że odpowiedź nie jest poprzedzoną listem.

„Pani! Pytania stawiane mnie w liście Jej z 30 kwietnia, przechodzą zakres kwestyi czysto rolniczej. Należą one, w całym tego słowa znaczeniu, do kwestyi socyalnej. Mogą być rozwiązane tylko przez rozum i serce. Dla tego uważam to za bardzo szczęśliwe, że podnosi je kobieta, bo jest to jednym więcej dowodem, że przesilenie obecne w rolnictwie, jest przesileniem ogólnym, dotykającym całą społeczność rolniczą, dowodem, że ojcowie i matki są przejęci trwogą o przyszłość dzieci swoich, że wielu zniechęconych traci odwagę do walki, i że ci co zwątpili, do których i Panią zaliczam, szukając środków zaradczych, dają dowód patryotyzmu i wytrwałości.

Faktem jest, że wielka część farmerów (dzierzawców) opuszcza swój zawód. Zmusza to właścicieli, pomimo ich woli, do oddania się rolnictwu, a wielu z nich nieobeznanych

z rolnictwem, nieprzygotowanych, staje się odrazu ofiarą nieznanym i nieprzewidzianym trudności.

Jedną z wielkich trudności są robotnicy, którzy nie dbali, niesumienni, obojętni i leniwi, obciążają wydatki, a musi się ich używać, osobliwie w okolicach, gdzie robotna na wymiar nie jest w zwyczaj. Najemnicy miesięczni, lub roczni, czyli czeladź nie są lepsi. Mając zapewnienie, że zapłaćeni zostaną, bez względu czy robić będą lepiej lub gorzej, pracują bez energii, i o ile mogą najmniej.

Jest to smutnym znamieniem epoki obecnej, że we wszystkich warstwach panuje zniechęcenie.

Bardzo mnie to pociesza, że w tym ogólnym rozstroju ludności rolniczej, kobieta woła „sursum corda“. Odpowiadając pani w łamach dziennika, pragnę dać dowód uznania, którego pani wprawdzie nie szukasz, chcąc pozostać nieznaną, a szczęśliwym będę, jeżeli czytelnicy dziennika zainteresują się tą kwestją, tak, jak na to zasługuje.

Z wieloma podzielasz pani zdanie, że przypuszczając do udziału w zyskach rządów, dozorców, czeladź i najemników, kwestya ta rozwiązana zostanie, bo gdzie dziś panuje zubożenie, współudziałem w zyskach, zdaniem pani nastąpi zainteresowanie, a to pobudzi do pilności i dokładnego wykonania robót.

Wielu farmerów podzielających to zdanie, a posiadających jeszcze kapitał, poszukują dziś zarządów opartych na podziale zysków, czyli na tantiem. Przypusz-

czają, że ulokowany na majątku kapitalik, da im, prócz stale wyznaczonej płacy, prawo do udziału w zyskach, jeżeli takowe będą. Pod pewnymi warunkami, są te propozycje do przyjęcia. Pierwszym warunkiem jest zdatność i uczciwość poszukujących, a następnie ścisła rachunkowość, któraby dowodnie wykazała, że zyski osiągnięte są rzeczywistymi, a nie uzyskane kosztem siły rodzajnej roli.

Są bowiem zyski bardzo podejrzanej natury, które chwilowo wyciągnąć można przez wyssanie roli, zaniedbanie budynków, ogrodzeń i zaprowadzonych melioracji. Umowy zatem zawarte między właścicielami i podobnymi zarządcami, powinny ściśle oznaczać, co się przyjmuje jako czysty zysk, od którego może być dana tantiema. Panią, jako mieszkankę wsi, zajmuje przede wszystkim los robotników dziennych, u których przez obojętność wyrobiło się niedbałe wypełnianie obowiązków. Serec pani zasmuca ta wkorzeniająca się demoralizacja i twierdzisz pani słusznie, że nie można żądać od ludzi więcej, jak dać mogą, a że z natury swej ludzie są leniwi, więc trzeba interesem podniecać w nich zamiłowanie do pracy. Pięknie to pomyślane, tylko, że od myśli do skutków jeszcze daleko; bo pomimo kilku przykładów danych w tym kierunku, zasady przemiany najemników na współpracowników należą dotąd do szlachetnych utopii, i by je urzeczywistnić, trzeba, żeby wierzący w nie wytrwali w swych dążnościach. Podzielałam zdanie pani, że od rozwiązania tej kwestyi zawisła przyszłość posiadaczy większych, dla których ona jest „być lub nie być“, bo jedną z głównych przyczyn przesilenia są wysokie ceny najmu nieodpowiadające cenom produktów i wykonanej roboty. A jest jeszcze i ta trudność: jak może większa posiadłość dzielić się dziś zyskami, kiedy ich niema. Prawda, że na to jest odpowiedź: zysków niema, bo robotnik niezainteresowany w przedsiębiorstwie za wysoko jest płatnym w stosunku do wykonanej przez niego roboty, a będzie o tyle tańszym, o ile widząc własną swą korzyść pilniej i dokładniej pracować będzie. Odpowiedź jest słuszna, tylko przyznać trzeba, że chwila przesilenia nie jest odpowiednią do zaprowadzenia reformy.

Niewątpliwie, że w czasach niepowodzenia tracimy wszelką dążność do inicjatywy, upadamy na duchu, a rolnictwo cierpi na tem, bo przez zwątpienie nastaje zastój, a często i zacofanie w postępie. Dla tego utrzymuję, że wszystko nie przepadło, jeżeli kobiety — ofiary, jako matki i żony tego ubezwładnienia — nie zaprzestaną podtrzymywać naszą odwagę i wytrwałość. Pozostawmy tymczasowo narzekanie tym, którym zawody odjęły siłę do walki, a łączmy się z tymi, co szukają środków ratunku, a mam nadzieję, że niedługo nastąpi dzień, w którym podupadli na duchu odzyskają odwagę i wytrwałość.

Na jakich podstawach i w jakim stosunku można robotników przy roli zachęcić do większej pilności i akuracności? Czy przypuścić ich do udziału w zysku czystym? Nie jestem za tem, gdyż zachodzi tu trudność przekonania robotników, że to, co do rozliczenia podajemy, jest rze-

czywiście całym czystym zyskiem. — Tyle sztucznych bilansów już wykazano przy obliczaniu na zysk czysty, że nawet między klasami wykształconymi wytworzyło się dużo niedowiarzków. Cóż dziwnego, że klasy robotnicze z większym niedowiarstwem zapatrywałyby się na te bilanse, a znowu posiadacze więksi niechętnieby otwierali swe książki rachunkowe dla tych wszystkich, których zatrudniają. Udział w zyskach oparty na tych bilansach, nie wieleby wpłynął na polepszenie stosunków z robotnikami.

Udział w dochodach brutto łatwiej dałby się zaprowadzić, a po części jest już wprowadzony. Pniakowe dla służby lasowej, koreowe przy zbożu, litrowe i kilogramowe przy sprzedaży mleka, masła, serów, wełny i t. p., rogowe przy opasach, odudne przy koniach, są to już udziały w dochodach brutto, które zarządcy i dozorecy łatwo sprawdzić mogą, a przekonawszy się, że chlebobdawcy dotrzymują zawarte w układzie z nimi wynagrodzenia, mają zachętę do większej pilności.

Prócz zarządców i dozorców zajętych jest jeszcze wielu pracowników, jako najemnicy dzienni, lub też jako czeladź.

Złe, które Pani tak bardzo odczuwasz i które chciałabyś jeżeli nie usunąć, to przynajmniej zmniejszyć, właśnie tu się objawia. Kraje i okolice, w których uprawa roli na wyższej stopie, dążą do poprawy i w tych stosunkach, przez zaprowadzenie roboty na wymiar. Najemnik płacony od hektara, od metra kubicznego, od hektolitra i t. p., ma już zachętę do większej pilności i dokładności, bo jest płacony stosownie do wykonanej pracy. O ile zaś zrobi więcej i dokładniej, tem większy jego zarobek, a przytem zyskuje na reputacyi i zaufaniu u swych chlebobdawców. Tych widoków korzyści nie ma zwykły najemnik dzienny, bo przy wyznaczonej dziennie płacy obojętnem mu jest, czy zrobi więcej lub mniej, lepiej lub gorzej. Dobrze urządzone gospodarstwa dążą już we własnym interesie, by jak najwięcej robić na wymiar, a jak najmniej przez najemników dziennych. Robotnicy na wymiar, łączą się w grupy, mają swoich naczelników, którzy zawierają za nich umowy i są za nich odpowiedzialnymi. W ten sposób godzą się oni do żniwa i košby na hektary, do okopywania, plewienia, stercenia, młocki, robót ziemnych etc.

W okolicach w niższej kulturze, już to nie jest w zwyczaju. Posiadacz lub dzierżawca musi się posługiwać najemnikiem dziennym, mieć dozorców, którzy zwiększają tylko wydatki uprawy, a nie dają rękami pilnie i dobrze wykonanej roboty, bo ci dozorecy nie mają środków legalnych do zmuszenia najemnika do pilnej, dokładnej roboty, i uciekają się często do środków nielegalnych, które ostatecznie demoralizują dozorców i robotników. Jakkolwiek niepodobnem jest przypuszczać najemników dziennych do udziału w zyskach, i tu są już wprowadzone usiłowania do ulepszenia tego stosunku. Mianowicie, prowadząc zapiski dla każdego robotnika z osobna, nagradzają przy końcu roku pilnych, zdatnych, karnych i posłusznych gratyfikacyami; jestto jednak bardzo uciążliwe, a

nie zawsze sprawiedliwe. Prócz zarządców, dozorców i najemników czy to na wymiar, czy dziennych, jest jeszcze czeladź miesięcznie lub rocznie godzona; dobrze urządzone gospodarstwa starają się i tych zachęcić przez nagrody za orkę, bronowanie, zwózkę zboża, wywózkę nawozów, większą staranność przy pociągach, co także wymaga nie tylko ścisłej kontroli, ale i systematycznego zapisywania.

Wyliczam to wszystko, aby pani wykazać, że rolnictwo, podstawa bytu narodowego i potęga nasza socjalna, widzi zle i pracuje nad poprawą, a w odpowiedzi na podniesioną przez panią kwestję pierwszorzędną wagi, przytaczam usiłowania, a nie rozwiązania. Przytaczam za pośrednictwem dziennika naszego, bo zadaniem dziennika pisać o wszystkim, co nie tylko przyczynić się może do podniesienia uprawy, ale i umoralnienia wszystkich pracujących przy roli. Łącząc te dwa zadania nie tylko przyczynimy się do podniesienia rolnictwa, ale i nauczymy je kochać.“

St. Chojecki.

Próby sadzenia kartofli skielkowanych i z kielków obłamanych.

W numerze 29 „Tygodnika rolniczego“ z r. 1885 pisaliśmy już o wpływie odnawiającego się kielkowania kartofli na ich urodzaj, i podaliśmy wyniki doświadczeń przeprowadzonych przez p. Pietruskiego i dra Wólnego. Artykuł ten kładąc wielki nacisk na potrzebę przewiedniania kartofli nasiennych, kończy się następującymi słowami: „W każdym więc razie sadzenie kartofli nie kielkujących zbyt często, a zatem nieulegających obłamaniu pędów, daje rezultaty najlepsze, tak co do wielkości kłębów, jak i ogólnej wagi i zbioru.“

Do tej samej zasady skłania się po trzech latach i prof. August Leydhecker, tylko że motywa jego umieszczone w nr. 18 i 19 „Oestr. landw. Wochenblatt“ z r. b. a oparte na licznych doświadczeniach próbnych, wzięte pojedynczo, nie przemawiają stanowczo za twierdzeniem powyższem, szczególnie przy niektórych odmianach kartofli. Dla należytego więc osądzenia i uniknięcia błędnego zrozumienia trzeba koniecznie zestawić ich całość, i dać niektóre wyjaśnienia pominięte przez autora. W każdym razie przytoczone wyniki doświadczeń dra Leydheckera są bardzo interesujące i pouczające, szczególnie co do stosunku zbiorów otrzymanych z kartofli skielkowanych i niekielkujących przed posadzeniem.

Do przeprowadzenia tych prób użyto następujących 6 odmian kartofli: Euphylllos, Szkoockie Champions, Daberskie, Early Rose, Richtera Imperatory i Olbrzymie Marmonty. Z każdej odmiany wybrano kłęby średniej wielkości i sadzono nie krając takowych. Jedną trzecią część z każdej odmiany przechowano w miejscu chłodnem dla zupełnego przeszkodzenia kielkowaniu, resztę trzymano w cieple i w powietrzu wilgotnem, by rozwój kiel-

ków przyspieszyć, co też nastąpiło u wszystkich tych kłębów w przeciągu czasu między 14 kwietnia a 17 maja, chociaż w bardzo nierównej mierze. Kielki olbrzymich Marmontów i Early Rose były najsłabsze i dochodziły u pierwszych zaledwie do 3 ctm., u drugich do 6 ctm., gdy u innych odmian wyrosły przynajmniej do 10 ctm. Przed samem sadzeniem obłamano kielki u jednej połowy tych kartofli, drugą zaś dano do ziemi z możliwem oszczędzaniem pędów. Pola próbne znajdowały się w tych samych warunkach uprawy i zasilenia. Sadzenie odbyło się jednocześnie 17 maja.

Dnia 4 czerwca ukazały się z pod ziemi najprzód pędy tych kartofli, które weale nie kielkowały przed posadzeniem, a w przeciągu czterech dni następnych powchodziły wszystkie odmiany niedopuszczone do poprzedniego skielkowania. W tymże dniu, w którym ukazały się z ziemi pędy najpóźniejszej odmiany próby powyższej, t. j. Euphyllsów, poczęły wschodzić także i kartofle skielkowane przed sadzeniem, natomiast wschodzenie kartofli z kielkami obłamanymi rozpoczęło się dopiero 13 czerwca, opóźniło się zatem o 7—8 dni. Wzrost jednak naci tych ostatnich, z wyjątkiem tylko odmiany Euphylllos, był o wiele silniejszym i przynosił o 10 ctm. wysokość naci ziemniaków dwóch prób poprzednich. Euphylllos miały najsilniejsze pędy przy sadzeniu kłębów nie kielkujących, dochodziły one bowiem do wysokości 75 ctm., gdy przy skielkowanych miały tylko 55, a przy obłamanych 65 cm. Nać innych odmian nie wykazała żadnej znaczniejszej różnicy przy obu pierwszych próbach.

Autor nie zastanawia się nad przyczyną tej różnicy co do czasu wschodzenia, którą jednak łatwo wyjaśnić można. Kartofle niedopuszczone poprzednio do kielkowania, zatem nie wysilone jeszcze i zawierające w sobie więcej wilgoci jak inne, znalazłszy się w warunkach sprzyjających wegetacji, rozpoczęły ją z tem większą energią i wyprzedziły wszystkie inne. Kartofle skielkowane już poprzednio, musiały uciepieć nieco przy pokrywaniu kielków ich ziemią, stąd też powstało choć mało znaczące opóźnienie wschodzenia. Nareszcie kartofle pozbawione pierwszych swych, najsilniejszych zwykle kielków, potrzebowały nieco czasu dla tem liczniejszego rozwoju kielków bocznych, zeszyły więc później, lecz dały jednocześnie więcej łodyg, które ochraniając się wzajemnie w pierwszej chwili rozwoju, cierpiały mniej przy odmiennych wpływach nocenej i dziennej temperatury wiosennej, dlatego też były bujniejsze od poprzednich. Nieco odmiennie zachowanie się kartofli Euphylllos przypisać należy silniejszej z natury już budowie jej naci, która wytworzona z kielków najmocniejszych i niezem nieuszkodzonych, rozwijała się bujniej, aniżeli pędy powstałe z kielków bocznych. Tyle co do wzrostu badyła, od którego rozwoju jednak nie są zawisłymi bezwarunkowo plon i wielkość kłębów kartofli.

Zbiór nastąpił między 24 a 26 września. Stosownie do podziału nasienia na trzy powyższe kategorie, uzyskano z parceli:

	z nasienia		
	niekiełkowanego	kiełkującego	obłamanego
Championów szkockich	95·8 klg.	105·8 klg.	106·5 klg.
Euphylllos	106·17 "	113·85 "	116·5 "
Daberskich	93·0 "	98·11 "	114·05 "
Marmontów	93·2 "	129·2 "	119·72 "
Early Rose	95·8 "	111·38 "	110·1 "
Imperatorów	97·77 "	100·6 "	114·48 "
Przeciętnie zatem otrzymano:		z parceli	z hektara
z nasienia niekiełkującego		97 klg.	194·12 ct. m.
" kiełk. przed sadzeniem	109 "	"	219·64 "
" obłamanego z kiełków	113 "	"	227·12 "

Większy plon otrzymany z nasienia skiełkowanego lub obłamanego opiera się niewątpliwie na częściowym przewiednięciu takowego w czasie kiełkowania, skuteczność zaś tego środka została już dostatecznie udowodnioną.

Co do wielkości kłębów otrzymanych przy każdej z tych trzech prób, przedstawia się ona następująco:

	Nasienie nieskiełkowane	skiełkowane	obłamane
Championy szkockie	83·0 klg.	92·5 klg.	90·6 klg.
Euphylllos	97·87 "	106·3 "	109·0 "
Daberskie	84·85 "	92·75 "	106·10 "
Marmonty olbrzymie	85·6 "	120·0 "	110·55 "
Early Rose	86·8 "	103·3 "	102·1 "
Imperatory Richtera	87·0 "	90·0 "	103·6 "

Jakkolwiek więc zachodzą tu pewne różnice między odmianami kartofli, dają one jednak ogólnie więcej dużych kłębów przy drugim i trzecim sposobie postępowania z nasieniem.

Natomiast najmniejszych kłębów otrzymano przeciętnie z parceli:

Przy nasieniu niekiełkującym przed sadzeniem	57·22 klg.
" " skiełkowanym "	54·09 "
" " z obłam. kiełkami "	59·50 "

Zatem nasienie z kłów obłamane wydało najwięcej kartofli drobnych.

Nasuwa się więc autorowi pytanie: jaki skutek wywiera obłamywanie kiełków kartoflowych na ilość produkcji i wielkość kłębów; czy zatem postępowanie takie jest zawsze usprawiedliwione?

Poprzednio już wykazaniem zostało, że kartofle po obłamaniu ich kiełków zeszły o 8 dni później, chociaż następnie wzrost ich naci prześcignął wszystkie inne. Przeciętny zbiór z jednakowej przestrzeni wynosił przy nasieniu skiełkowanym 658 klg., przy nasieniu zaś z kiełkami obłamanymi 681 klg. To więc ostatnie sadzenie dało nadwyżkę przy zbiorze 7·40 cet. m. z hektara, jakkolwiek rozmaite odmiany kartofli brały w tem udział bardzo niejednostajny; a mianowicie:

Daberskie dały nadwyżkę na parceli . . .	15·94 klg.
Imperatory " " " " . . .	13·88 "
Euphylllos " " " " . . .	2·65 "
Championy szkockie " " " " . . .	0·7 "
Natomiast Early Rosy wydały mniej . . .	1·28 "
Marmonty olbrzymie " " " " . . .	9·48 "

Ostatnie te dwie odmiany miały też stosunkowo najmniejsze kiełki przed ich obłamaniem, dochodzące za ledwie od 3—5 cm., gdy przeciwnie kartofle Daberskie, które wykazały największe podwyższenie plonu przy obłamywaniu kiełków z sadzonych kłębów, miały takowe najsilniejsze i najdłuższe. Zdaje się zatem, że stopień podwyższenia plonu, uzyskany przez obłamywanie kiełków, zawisłym jest od rozwoju takowych.

Dlatego też autor kończy artykuł swój następująco uwagą:

„Jeżeli to ostatnie twierdzenie sprawdzonem zostanie dalszemi próbami, to byłoby w praktyce wskazaniem obłamywanie pędów z tych kartofli przeznaczonych do sadzenia, które zbyt porosły, jeżeli zaś kiełki są małe, to obłamywanie ich nie wywarłoby znacniejszego wpływu i nie opłacałoby podjętej roboty.“

Skuteczność obłamywania pędów wybujałych zbyt przed posadzeniem kartofli, da się wytłómaczyć w ten sposób, iż po przysypaniu ziemią pędy nieodjęte podlegają uszkodzeniu, a walcząc czas jakiś bezskutecznie dla utrzymania swej żywotności, zużywają zbyt wiele siły pożywe kłębów, które, nie czekając na ukończenie tej dążności, wypuszczają jednocześnie kiełki zapasowe. Zresztą samo już gnienie pędów uszkodzonych może być szkodliwym dla kłębów nasiennych.

Nareszcie nie będzie zbyt bezczynnem zaznaczyć ponownie, iż sadzenie kartofli wyjętych świeżo z kopca lub z piwnicy, daje zwykle wyniki najgorsze, co też i próby prof. Leydheckera wykazują bardzo dobitnie. Znaczna wodnistość kłębów udziela pędowi pokarm zbyt rozrzedzony, a lubo w pierwszej chwili rosną one wskutek tego może prędzej od innych, następnie wszakże, potrzebując pożywienia bardziej skoncentrowanego, i nim zaczną czerpać je z ziemi, słabną w swym rozwoju i wytwarzają mniejszą ilość i to przeważnie drobniejszych tylko kłębów. Oprócz tego kartofle takie podlegają łatwiej zepsuciu, gdyż grzybki pleśniowe, niszcząc przy osuszeniu, rozwijają się przeciwnie bardzo szybko przy znacznej wilgoci i przy braku świeżego powietrza. Wczesne zatem wydobycie kartofli z kopców lub piwnicy dla przesuszenia ich na świeżym powietrzu przed sadzeniem, i dla wywołania początków kiełkowania, jest w każdym razie koniecznym, jeżeli chcemy uzyskać plon możliwie najlepszy.

O krótkiej ściółce słomianej i o jej korzyściach w stajni i w polu.

Korespondent gazety „Oestr. landw. Wochenblatt“, bawiący obecnie w Anglii, dziwi się, iż tak pożyteczne i ogólnie tam rozpowszechnione krajanie słomy przeznaczonej na ściółkę, wyjątkowo tylko używanem bywa w gospodarstwach środkowej Europy, a to głównie z obawy

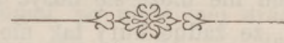
pomnożenia roboty i kosztów. co jednak zupełnie fałszywie jest pojętem, a naraża rolników niepotrzebnie na straty i rozliczne niedogodności.

Cała robota polega na tem, by słomę pokrajać na kawałki 20 centymetrowe, albo zaraz po omłóceniu za pomocą długiego i ostrego noża, lub też przeprowadzać tę czynność codziennie w potrzebnej ilości, używając topora lub staroświeckiej skrzynki i kosy do krajania. Przy każdym gospodarstwie znajdzie się jakiś weteran lub darmożjad, który poświęcić się może tej wcale nie ciężkiej pracy, a w ciągu dnia nastarczy ściółki dla 80—100 sztuk bydła. Gdybyśmy nawet do czynności tej najmować mieli robotnika, to płacąc mu po 50 centów pomnożylibyśmy dzienny koszt utrzymania bydła ledwie o $\frac{1}{2}$ centa. Korzyści, jakie przy ściółce krajanej otrzymujemy, są następujące: Podesłanie jej pod inwentarz odbywa się prędzej i jednostajniej jak słomy niekrajanej, a pomnożona ilość otworów rurkowatych wciąga w siebie daleko więcej plynu, przez co stanowisko zwierząt jest o wiele suchsze, a dla uzyskania takowego wystarcza mniejsza ilość ściółki, której część sucha i niezużyta da się znowu łatwo oddzielić i użyć ponownie, co przy słomie długiej jest prawie niemożliwym. Nawóz pod względem swej jakości jest przy ściółce krótkiej jednostajniejszym, a ładowanie go na wozy i użycie w polu odbywa się prędzej, łatwiej i bez wszelkiego wysiłku.

Przypomnijmy sobie natomiast, jakie niedogodności i trudności sprawia nam nawóz uzyskany przy podściółce długiej. Ładowanie na wozy wymaga większej siły, a często rozrywać go potrzeba kopaczem, zatem używać tu musimy robotnika silniejszego i droższego, jeżeli uniknąć chcemy zatrzymywania się po kilka fur na oborze. Zrzucanie nawozu w polu nie odbywa się dosyć szybko i w równej mierze, gdyż dzieląc zawartość wozu na kilka kupek, uważać trzeba, by silniejsze pociągnięcie kopaczem nie spowodowało spadnięcia większej niż raz ilości, aniżeli mieć chcemy. Rozścielanie po zagonach, czy składach wymaga dłuższego czasu, by splątane z sobą części roztrząść jednostajnie. Przeoranie nawozu, szczególnie nie dosyć przegniłego, przedstawia często znaczne trudności, i dawać musimy osobnych robotników do przygrabywania go do bruzd za każdym pługiem. Przykrywając nasienie bronami, wydobywamy na wierzch znaczną ilość mierzwy, którą ponownie roztrząść lub też wygrabić i wywieść należy. Daleko więcej jeszcze trudności sprawia nawóz długi przy siejbie rzędowej; radełka zapychają się nim, lejki nie działają regularnie, musimy zmniejszać ciężar ich, a ostatecznie otrzymujemy siew nieregularny, oddziaływający ujemnie na powierzchowny wygląd pola, a co gorsza na wynik zbioru.

Wszystkich tych niedogodności i strat unikamy przy krajaniu ściółki słomianej, a przede wszystkim wprowadzamy oszczędność w niej, co tylko w gospodarstwach wyjątkowych może być rzeczą podrzędną, przeważnie zaś, szczególnie przy gruntach mniej zasobnych jest kwestyą

nader ważną. Wprowadzenie tej zmiany napotyka niewątpliwie wiele trudności ze strony czeladzi, a nawet oficyalistów naszych, którzy uważają nowość podobną za bezużyteczną i uciążliwą, lecz niechęć podobną zwalczać należy przy każdym postępie w gospodarstwie, musimy więc ją przełamać, a z czasem uznają oni użyteczność tego środka. Krajanie słomy usunie wreszcie zbyteczne użycie jej w jesieni i na początku zimy, i zapobieże brakowi takowej na wiosnę, co niestety zdarza się jeszcze u nas dosyć często wskutek niedokładnego obrachowania i niedostatecznej kontroli, która przy proponowanej zmianie będzie o tyle łatwiejszą, iż samo już lenistwo czeladzi naszej nie dozwoli przekraczania ilości oznaczonej.



ROZMAITOŚCI.

Kiedy przyorywać żółty łubin? Dr. Baessler taką daje odpowiedź: Upatrzeć należy takie stadium w rozwoju tej rośliny, gdy najbogatszą jest w potas, kwas fosforowy i azot. Rozróżniamy zaś cztery łatwe do poznania peryody: 1) czas kwitnięcia łodygi głównej; 2) czas zawiązywania się na niej strąków; 3) kwitnięcia łodyg pobocznych; 4) dojrzewanie strąków na łodydze głównej. Analiza roślin w czasie czterech tych peryodów wykazała, że im są starsze, tem mniej zawierają w łodydze i korzeniu azotu, który przechodzi w owoc. W czwartym peryodzie zawartość azotu w łodydze i korzeniu wynosi tylko jedną czwartą zawartości peryodu pierwszego. W czasie dojrzalszości zawiera łubin w ogóle (w korzeniu, łodydze i strąkach) ilość potrójną azotu w porównaniu z zawartością w czasie kwitnięcia. To samo mniej więcej powiedzieć można o potasie i kwasie fosforowym. Jakość ziemi wpływa znacznie na łubin; wyrosły na ziemiach piaszczystych mniejszą ma wartość nawozową, niż na ziemiach urodzajnych.

Przy wysiewie 40 klg. na morg magdeburski otrzymujemy następującą ilość azotu, kwasu fosforowego i potasu w czterech wspomnianych peryodach:

	I.	II.	III.	IV.
Azotu klg.	45·67	55·25	82·24	140·30
Potasu	22·68	26·94	33·48	53·96
Kwasu fosforowego	7·05	9·55	13·84	25·70

Z zestawienia tego widzimy, że łubin w peryodzie czwartym ma największą wartość nawozową. Wynika stąd, że należy go przyorywać w tym właśnie czasie.

Prawda, że w peryodzie czwartym łodygi łubinu są zdrewniałe i trudniej podlegają rozkładowi, to jednak nie zmniejsza jego wartości, gdyż azot znajduje się w najznaczniejszej części w strąkach, które w czwartym peryodzie łatwo jeszcze rozkładają się, substancje zaś zawarte w łodydze udzielają się ziemi za pomocą wylugowania i dy-

fuzyi. Dr. Baessler rozumie pod ezwartym peryodem nie dojrzanie strąków, lecz chwilę zupełnego ich rozwoju.

Dr. J. M.

Najnowsza rasa kur Wyandotte. W nr. 19 „Rolnika i Hodowcy“ znajdujemy opisanie nowej tej rasy kur, które powierzchownością swą zbliżają się do znanej rasy Plymouth-Rock. Tak te jak i tante wywodzą swój początek ze środkowych Stanów Zjednoczonych Ameryki, a pod względem wytrzymałości na zimno i użyteczności, stoją z sobą prawie na równi. Jaja niosą doskonale, nawet wśród dotkliwych mrozów; jedzenie wyszukują sobie skrzętnie same; kwoki wysiadają chętnie, dają się jednak w razie potrzeby łatwo odwieść od wysiadywania jaj. Hodowca duński J. Pedersen nie może się dosyć nachwalić Wyandottów i powiada, że żadne kury tak nie opłacają się mu jajami, jak ta nowa rasa. Hodowca niemiecki dr. Blanke donosi, że kiedy wszystkie rasy kur jakie posiada, przestały się nieść w jesieni, to Wyandotty, a poczęści i Plymouth-Rocki, rozpoczęły niesienie jaj w drugiej połowie listopada. Kiedy w styczniu z powodu mrozów i Plymouth-Rocki ustały, to Wyandotty niosły jaja nieprzerwanie, tak, że do końca kwietnia z dwóch kur otrzymał 210 jaj. Cenne te przymioty Wyandottów sprawdzone zostały w znanym zakładzie hodowli drobiu w Prazmowie, a egzemplarze tej rasy przedstawione będą na tegorocznej wystawie rolniczej w Warszawie.

Baby-Separator. Centryfugi, czyli separatory ręczne Laval'a okazały się po raz pierwszy na wystawie w Sztokholmie w r. 1886, a różniły się między sobą tylko stojącymi lub leżącymi bębniami. Obecnie urządził dr. de Laval jeszcze lepszą centryfugę, którą nazwał Baby-separator, a wyrabianą jest w Hamburgu za cenę 260 marek. Oddłuszcza ona w jednej godzinie 55 klg. mleka, a do obrotu jej wystarcza siła jednej kobiety. Zapomocą tej maszyny uzyskuje się przy 100 klg. mleka o $\frac{1}{2}$ —1 klg. więcej masła, jak przy zwykłym sposobie zbierania śmietany. Przy wydajności tylko 1000 klg. mleka rocznie od jednej krowy, uzyskuje się zatem 5 złr. nadwyżki w dochodzie, zatem 34 krów opłaca tą nadwyżką w jednym roku koszt sprawienia tej maszyny.

Wina owocowe w Niemczech wyrabiane bywają w coraz większych ilościach i coraz doskonalszym jest wyrób, prowadzoony nietylko przez gospodarzy wiejskich, ale jak n. p. we Frankfurcie n. M. w osobnych prawdziwych fabrykach. Jedna z takich fabryk przerabia rocznie około 400 wagonów różnych owoców; to samo do południowych Niemiec sprowadzają ogromne ilości owoców, które, prawie wyłącznie jabłka, pochodzą z Austrii. Kolosalny wywóz owoców moszczowych z Austrii, jaki się w ostatnich latach zaczął rozwijać, zwrócił uwagę c. k. karyntyjskiego Towarzystwa rolniczego na ważność hodowli owoców względnie wina owocowego, które też postanowiło już praktykującego ucznia szkoły rolniczej wysłać do Frankfurtu, ażeby się dokładnie nauczył wyrobu jabłeczniuku i innych napojów.

Dwukrotny zbiór kartofli w jednym roku otrzymuje się podług dra St. w ten sposób, iż, jak to widział w Prusach wschodnich, sadzą się kartofle z końcem lipca (po zebraniu żyta). W późnej jesieni ścina się bujną zwykle nać kartoflaną i pokrywa całe pole chrustem i liśćmi, zostawiając w tym stanie przez zimę. Na wiosnę wykopują się wcześniej kartofle te z ziemi i sadi po raz drugi.

Spokojne zachowanie się koni przy kuciu otrzymuje się, jak donosiliśmy już o tem, zapomocą olejku eterycznego pietruszkowego. Korespondent wiedeńskiej gazety rolniczej zapewnia o dobrym skutku, jeżeli użyje się 2 drachmy tego olejku do skropienia rąk i chustki, którą trzyma się przy nozdrzach końskich.

Na ostatniej wystawie bydła opasowego w Berlinie, otrzymał z Polaków p. Bolesław Potocki z Będlewa w ogóle 11-cie nagród, a mianowicie 8 premii pieniężnych, razem 1250 m., a nadto 2 srebrne i jeden brązowy medal. Pan Ignacy Niemojowski z Dzierzniey otrzymał 4 nagrody, a mianowicie 3 premie pieniężne po 200 m., razem 600 m., i 1 brązowy medal. Wogóle przedstawiło się Księstwo na tej wystawie bardzo dobrze i wybitnie. Najwięcej nagród otrzymał pan Opitz von Boberfeld z Witosławia, który otrzymał 15-cie nagród pieniężnych, w tem 9 pierwszych premii w ogólnej sumie 2600 marek, a nadto 1 srebrny medal. Prócz tego otrzymali: p. Müller z Górzewa 1 nagrodę pieniężną 50 m. i p. Jouanne z Zaniemyśla srebrny medal. — Wystawa berlińska bardzo się dobrze udała. Wzięło w niej udział 869 wystawców, z 1424 okazami (przeszłego r. 905 wystawców i 1205 okazów). Na wystawie tej wziął po raz pierwszy udział książę Bismark jako wystawca. Najlepiej przedstawiał się na wystawie dział bydła, cielęta o wiele gorzej były reprezentowane niż na dawniejszych wystawach. — Najpierwszą nagrodę: cesarski złoty medal otrzymali w dziale bydła: Silvius Moll i synowie w Fröbeln pod Löwen na Śląsku. Drugą cesarską rządową nagrodę, także medal złoty otrzymał w dziale trzody chlewnej właściciel ziemski p. Siemers z Gentzkow w Meklenburgii. Złoty medal Nathasiusa otrzymał p. Preuss z Friedrichsaue za tuczne owce. W dziale cieląt otrzymał honorową nagrodę miasta Berlina: 250 m. p. Meyer z Bremen i inni, których wymienić nie będziemy, jako mniej czytelników naszych obchodzących.

W Hawie nad Preglem pewna firma handlowa urządziła stacją zborną na raki. Raki te łowione w jeziorach mazurskich, wielkimi masami dostawiają rybaicy do tej stacji, gdzie w osobnych, na ten cel urządzonych skrzyniach przez kilka dni bywają trzymane, zanim podług wielkości pogatunkowane nie dostaną się w kosze obejmujące do 7 kóp raków, a potem na kolej żelazną. Pospieszniemi pociągami przybywają raki te do Szpandawy, gdzie bywają karmione w wielkich rezerwoarach. Pozem przesyłają je do Deutz pod Kolonią. Miasto to stanowi punkt centralny przemysłu tejże firmy handlowej. W Deutz raki znów

bywają karmione i stamtąd odchodzą transporty do Belgii, Francji a głównie do Paryża.

Hodowla ryb. W Białym w zachodniej Galicji zawiązało się stowarzyszenie, w celu podniesienia hodowli ryb. Do tego stowarzyszenia przystąpili nie tylko właściciele stawów, położonych w górnym porzeczu Wisły, ale i obywatele ze Śląska austriackiego i pruskiego. Celem Towarzystwa ma być: 1) podniesienie hodowli ryb, 2) uwolnienie konsumentów od wyzysku kupców i handlarzy przez omińnięcie tych pośredników lub zmuszenie ich do zadowolenia się uprawnionym zyskiem, 3) ustanowienie jednej ceny na podstawie kosztów produkcji, 4) rozszerzenie zbytu tej ważnej gałęzi gospodarstwa rolniczego.

Nowy przyrząd Fjorda, oznaczający zawartość śmietany w mleku, wprowadzają obecnie mleczarnie, płacące za mleko podług jego tłustości. Aparat ten umieszczonym bywa w cylindrze centryfugi Burmeistera i Waina, którą napełnia się wodą w większej połowie, ogrzaną przed rozpoczęciem prób na 55°C. Rurki szklane z mlekiem wstawiają się do osobnych pochewek blaszanych, podzielonych na kilka oddziałów, a umieszczonych na płycie rotacyjnej przyrządu. Rurki takich można ustawić jednocześnie 192 po 24 w każdej przedziale. Po umocowaniu przyrządu tego na osi bębna i puszczeniu w ruch centryfugi, wydziela się śmietana z mleka znajdującego się w rurkach w przeciagu 14 minut, a ilość jej oznacza się w procentach za pomocą ruchomej miary czyli skali. Przy użyciu tabeli Fjorda obrachowuje się zawartość procentowa tłuszczu i tym sposobem oznacza się cenę litra mleka każdej jakości.

Gotowanie wielkich kartofli, szczególnie przy końcu zimy nie jest bardzo łatwym, gdyż powierzchnia ich staje się już mączastą i rozpada się, środek zaś pozostaje jeszcze twardym. Dla uniknięcia tej niedogodności należy przed włożeniem kartofli do kąpiatku, przeluć je parą razą szpikulem, przez co zapewnia się jednostajne ugotowanie.

Ochrona koni przed bakami skuteczniejszą się podług p. Krischa z Römerstadt najskuteczniejszą przez posmarowanie ich tranem rybim, który jednak zmyć należy wieczorem.

Łowienie raków odbywa się jak wiadomo w rozmaity sposób, czy to za pomocą wiązek chrustu, do których wkłada się żer, czy siatkami zawieszonymi na obręczy i t. p. W głębszych wodach najskuteczniejszym ma być w tym celu użycie skrzynek, których budowę opisuje p. Rückner, autor dziełka wydanego pod tytułem: „Der Krebs und seine Zucht“. Skrzynka ta, zrobiona z drzewa, jest 70 ctm. długa, 40 ctm. szeroka i 20 ctm. wysoka. Dno jej zaopatrzone jest ciężarkiem żelaznym, przytrzymującym ją pod wodą, oraz znaczną ilością dziurek dla łatwiejszego wydobycia na wierzch. Wieczko składa się z ramy przymocowanej na zawiasach i pokrytej dość gęstą siatką. Na każdej bocznej ścianie urządza się otwór półokrągły 10 ctm. szeroki, i przykrywa się go wewnątrz firanką z mocnej materii przybitą w górze, a zaopatrzoną

u dołu zaszytą w nią grubym drutem celem obciążenia, by się nie podnosiła. Wygląda to zupełnie tak, jak story przy oknach. Do środka skrzynki wkłada się przynętą, jak: mięso, wątroba, zepsute ser, nieżywa ryba lub żaba i t. p. Przez te otwory boczne włożą raki do wnętrza skrzynki, nie mogąc wydobyć się już z takowej, gdyż firanki nie bronią wejścia, zamykają jednak wyjście. Po rogach skrzynki przymocowane są sznury dla wydobycia jej na wierzch w czasie, w którym to za stosowne uznamy.

Podkowa amerykańska Schwaba składa się z dwóch części, które na wewnątrz są zagięte, a zewnątrz zamykają się na klamkę tak, że wygodnie mogą się wkładać na kopyto. Podkowa ta zaopatrzona jest w płaską podeszwę umożliwiającą koniom stawianie nogi na równej płaszczyźnie, chociażby stąpał po nierównej drodze. W ten sposób unika się skaleczeń strzałki, nieuniknionych prawie, jeżeli koń zmuszony stąpać po twardej lub kamienistej drodze. Pomiedzy kopytem a żelazem podkowy wkłada się skórę, ażeby zmniejszyć siłę bezpośredniego uderzenia kopyta o podkowę przy biegu po drodze kamienistej. Skóra ta okrywa ścianę kopyta w całości i przymocowuje się do żelaznego występu podkowy za pomocą nitów, a w górnej części jej umocowuje się za pomocą rzemieni i sprzączek tak, że się trzyma na nodze bardzo dobrze i wygodnie. Osada podkowy jest z hartowanej stali i tak urządzona, że wyszlifowanie jej w poprzecznym kierunku jest niemożliwe. Podkowa w podobny sposób zbudowana, uniemożliwia nabijanie się śniegu, jakoteż wprowadzenie obcych ciał do rogu kopyta, jak np. przy zwykłym sposobie kucia zagwożdżenia, gdyż w tym wypadku umocowanie podkowy odbywa się bez gwoździ. Przy tem opisana podkowa może być łatwo po pracy odjęta i koń może sobie swobodnie odpocząć. Co najwyżej muszą te podkowy być wyostrzone od czasu do czasu lub ulecz przemianą podeszwy; w każdym razie służyć mogą około pół roku.

(Z „Rolnika i Hodowcy“).

Płótno z łodyg chmielnych. Rosyjskie „Nowości“ podają nowy sposób robienia płótna, który z czasem bardzo ważnym i korzystnym wynalazkiem stać się może. Hodowcy chmielu w Nowogrodzkiej gubernii, wpadli na myśl zużytkowania odpadków chmielowych przez wydobycie z nich włókna i przerobienie go na przędzę. Próby udały się wyśmienicie i przeszły wszelkie oczekiwanie — tkanina uzyskana z tej przędzy okazała się zdolną do użycia, a nawet bardzo zbliżoną do grubego płótna, konopnego lub lnianego.

Obracające się koryto dla świń. Württembergski „Wochenblatt f. Land.“ podaje wzór tego przyrządu, wynalazku p. Gebharda Herra & Enger. Jestto koryto ulane z żelaza, przedzielone na dwie połowy ścianką równoległą do ścian przytwierdzoną, a w ten sposób ustawione, że gdy jedna połowa jego znajduje się w chlewie, druga pozostaje na dworze lub na chodniku. Napełniwszy zewnętrzną połowę jego karmą dla świń, można za pomocą lekkiego obrotu sprowadzić ją z łatwością do środka chlewu.

Galareta z ostrężnic. Powszechnie znany i ceniony jest sok z ostrężnic, pełen orzeźwiającego zapachu i chłodzących, nawet leczniczych własności, sądzimy jednak, że gospodynie nasze wdzięczne nam będą za podanie innego jeszcze, a korzystnego sposobu zużytkowania tych jagód. Na 6 klg. ostrężnic, nalewa się w glinianem naczyniu 2,5 l. wody i nastawia do letniego pieca dla wydobycia z nich soku, a 3 klg. zwykłych kuchennych jabłek, obranych i oczyszczonych z jąder gotuje się z 1 l. wody. Po przedcedzeniu obu tych soków przez sito, i dodaniu 1½ albo 1¾ klg. cukru, gotuje się razem do zwykłej gęstości i otrzymuje się smaczną, aromatyczną i pięknego koloru galarete.

Zapiski statystyczne.

Szkoły rolnicze, leśnicze i ogrodnicze w Galicyi. Podług wykazu zestawionego przez c. k. ministerstwo rolnictwa istniały w Galicyi w roku ubiegłym następujące szkoły:

	Stypendya			
	Profe- sorów	Ucz- niów	Ilość tychże	Cała kwota złr.
Wyższa krajowa szkoła rolnicza w Dublanach	15	71	15	3350
Srednia krajowa szkoła rolnicza w Czernichowie	12	52	19	3000
Krajowe niższe szkoły rolnicze w Dublanach	8	33		Kraj daje utrzymanie na 31 uczniów
„ Jagielnicy	5	32	10	1600
„ Horodence	6	30	8	1150
„ Kobiernicach	5	19	9	1180
Krajowa szkoła gospodarstwa lasowego we Lwowie	8	26	18	1800
C. k. szkoła leśniczych w Bolechowie	2	10	10	2000
Krajowa szkoła ogrodnicza w Czernichowie	7	6	6	900
Zakład kształcący ogrodników przy c. k. botanicz. ogrodzie we Lwowie	4	9	7	725
Szkoła ogrodnicza Towarzystwa ogrodniczego we Lwowie	4	9	—	—
Szkoła ogrodnicza w Tarnowie	5	16	—	—
Kurs gorzelniczy w Dublanach	7	22	8	250

Wiadomości handlowe.

Kraków 8/6 . Za 100 klg. Pszenica biała od — do —; banatka od — do —; czerwona od 7:25 do 7:25 Żyto od 5:25 do 5:65. Jęczmień od 5:— do 6:—. Owies od 4:80 do 5:40. Wyka od — do —. Groch od

7:— do 9:—. Fasola od 7:— do 10:—. Rzepak zim. od — do —. Koniczyna czerwona od — do —; biała od — do — szwedzka od — do — Tatarska od 6:60, do 7:50. Proso od 5:50 do 6:50 Jagły od 11:— do 14:—. Siano od 2:57. do 2:80; Słoma 2:— do 2:20 Ziemniaki od — do —, za 1 hktl. Spirytus z opłatą na 95° Tral. hektoliteri złr 49:—. Okowita z opłatą na hektoliter 80° Tral. złr 45:—. Masło za 1 klg. 70 do 90.

Tarnów 8/6 . Za 100 klg. Pszenica od 7:25 do 7:35 Żyto od 5:20 do 5:30 Jęczmień od 5:30 do 5:50. Owies od 4:60 do 5:20. Groch od 6:50 do 7:40. Bób od 5:20 do 5:30. Tatarska od 7:50 do 7:70. Proso od 5:75 do 6:25 Kukurudza od 7:30 do 7:50. Ziemniaki od 1:60 do 1:80. Rzepak od 7:50 do 10:50. Koniczyna od 20:— do 25:— Siano od 2:46. do 2:80 Siano z koniczyny od 2:80 do 3:10 Słoma od — do 1:50. Okowita za 1 liter —48 Masło za 1 klg. od —60 do —65.

Rzeszów 12/6 . Za 100 klg. Pszenica od 6:50 do 6:80 Żyto od 5:— do 5:20 Jęczmień od 4:80 do 5:— Owies od 4:60 do 5:10. Groch od 5:50 do 7:— Bób od 5:20 do 5:30. Wyka od 4:80 do 5:—. Proso od — do — Tatarska od 7:— do 7:40 Rzepak od 10:— do 10:25. Koniczyna od — do 25:—. Chmiel od — do —. Okowita 1 liter — ct. Ziemniaki od 1:50 do 2:—.

Przemysł 11/5 . Za 100 klg. Pszenica żółta 6:50. czerwona 6:—, biała —. Żyto 4:40. Jęczmień od 4:— do 5:—. Owies 4:25 Groch 8:— Fasola od 8:— do — Bób 5:50. Kukurudza 6:50. Proso od 5:— do — Hreczka od 6:— do — Siano 1:95 Słoma 1:05. Ziemniaki za 1 korzec 2:—

OGŁOSZENIA.

PŁACHTY RZEPAKOWE (z sznurkami do wiązania)

6 mtr. długości

252 em. szerokości po	5 złr.
340 em. „ „	7 „
370 em. „ „	7 „ 15 ct.

tudzież

WEINTUCHY

3 mtr. głębokie

po 2, 2.50 i 2.75 złr.

PŁÓTNO (SIATKA)

na lasy do suszenia chmielu po 15, 16, 26 i 28 za mtr.

poleca

A. BORÓWKA w Rzeszowie

Sekret. Tow. roln.

2—3

Poszukuję posady jako
**ekonom, magazynier, podleśniczy
lub rachmistrz,**

posiadam chlubne świadectwa od osób wiarogodnych i z gospodarstw postępowych.

Adres **J. N.** oficyalista. Rzeszów. Poste rest.

1—2